Nr. 61. We Lwowie, Niedziela dnia 15. Marca 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro redakcji *Dziennika Polskiego*, ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji *Dziennika Polskiego*, plac Marjacki liczba 6. i 7. w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów, 14. marca.

Rozglądając się w postępowaniu Rządu rosyjskiego w ostatnich trzech latach, zwracamy w pierwszej linji uwagę na milczącą pobłażliwość, jakiej doświadczała prasa rosyjska w najniesumienniejszych napadach swoich na naród polski. Nigdy Rząd nie powstrzymał pióra Mołczanowych w ich zjadliwych wycieczkach, nigdy nie uważał za swój obowiązek sprostować, a tem bardziej zakazać kalumnij na nas rzucanych, pomimo, iż jednocześnie zawsze twierdził, że rozpościera ojcowską opiekę nad wszystkiemi zarówno narodowościami, w skład państwa wchodzącemi, i że utrzymanie zgody i harmonji pomiędzy niemi zalicza do najpiękniejszych obowiązków swoich. Postępowanie podobne okaże się tem więcej znaczącem, gdy je porównamy z postępowaniem względem niemieckich poddanych. Weźmy naprzykład sprawę jakobsztacką w Kurlandji: zaledwie petersburskie dzienniki uderzyły na Niemców, oskarżając, że to nienawiść baronów ku wszystkiemu co rosyjskie, wysadziła w powietrze prawosławną cerkiew w Jakobsztacie, i że zatem należy czemprędzej odjąć prowincjom nadbałtyckim autonomiczne ich prawa, zaraz Rząd zakazał pisać w sposób „tak niesłusznie krzywdzący cześć wiernopoddanych jego cesarskiej mości“.

Czyż taki kontrast w zachowaniu się Rządu względem polskich a niemieckich poddanych, nie jest wymownym? Gdzież się więc podział manifest koronacyjny z dnia 15. (27) maja roku pozaprzeszłego, który głosił światu, iż wszystkie różnoplemienne „dzieci“, zarówno są miłe „Ojcu“?

Zdaje nam się, iż dość jest tego jednego kontrastu, ażeby otworzyć oczy pewnym pozakordonowym dyplomatom naszym, iż żadna legalność po tamtej stronie granicy nic nie poradzi. Dalecy jesteśmy od czynienia zarzutu tym panom i wcale nie jest też naszym zamiarem potępiać legalność a zalecać środki gwałtowne, lecz chcieliśmy jedynie powiedzieć, że czy Polak siedzi spokojnie, czy też się burzy, to dla Petersburga wszystko jedno — bo tam nad Newą mają swój cel, od którego nigdy nie odstąpią, choćbyśmy byli aniołami wiernopoddańczości.

Czyż to nie jasne? Bo cóż zrobił Rząd Tołstowych; czy choć na jotę zmienił swój system, choćby tylko w Kongresówce? Owszem, nie tylko nie zmienił, ale go zaostrzył — naprzód powoli, a w końcu, od jesieni ostatniej, z największą gwałtownością.

A rzuca się przytem w oczy szczególniejsza, że tak powiemy, manjera jego. Umyślnie dozwalał drażnić najboleśniej nieoficjalnej prasie, ażeby ta napaściami swojemi na wszystko, co dla człowieka najświętsze, wyprowadziła poddanych polskich z cierpliwości, ażeby ci, z rozpaczy, znów za broń chwycili! — a wtedy nie zabrakłoby pretekstu do przystąpienia do ostatecznej a jawnej już zagłady: „Jam nie winien, znów się buntują, a zatem umywam ręce, krzyżujcie ich do reszty, sami tego chcieli.“

Czyż to nie wygląda na formalny spisek, niesłychany w dziejach, spisek Rządu przeciwko własnym poddanym? Dziwna zmiana roli: nie ujarzmieni poddani spiskują, ażeby się na wolność wydobyć, ale Rząd spiskuje przeciwko spokojnym a bezbronnym poddanym swoim!

A gdy poddani cierpieli i nie zbuntowali się — a z drugiej strony pozwalały na to stosunki zewnętrzne — wtedy spisek, widząc, iż prowokacja się nie udaje, iż nigdy nie doczeka się pretekstu, zrzuca maskę i już otwarcie dąży do celu. Już nietylko dzienniki prywatne, ale i oficjalne wypowiadają wojnę żywiołowi polskiemu, Kochanow jedzie do Wilna, oszczerstwa sypią się z przyśpieszoną szybkością, Szczebalskij i Suworyny bez ceremonji wołają o translokację czyli poprostu mówiąc, o wypędzenie obywateli polskich nietylko z Litwy i Rusi, ale i z Podlaskiego i Lubelskiego nawet — i to nietylko panów, ale i chłopów, a osiedlenie na ich miejsce szlachty i chłopów rosyjskich — czepiają się nareszcie to jednego, to drugiego biskupa za wyimaginowane jakieś obelgi, niby to wyrządzone przedstawicielom prawosławnej państwowej religji i nakoniec, jako korona wszystkiego — której znaczenia chyba ślepy nie dojrzy — następuje ukaz z 15/27 grudnia, porwanie w niewinnego biskupa Hryniewieckiego, a wkrótce i administratora jego!

... szaleństwo, to wszystko? Ale

Wydział krajowy odniósł się już do ministra skarbu w sprawie zrealizowania obu nowych pożyczek krajowych (120.000 na budowę koszar i 200.000 na wspomożenie gospodarzy powodzią dotkniętych). Aby uzyskać 320.000 złr. w gotówce przez emisję $4\frac{1}{2}\%$ obligacyj po kursie przez Bank krajowy ofiarowanym (90·20), potrzeba wydać obligacje na 354.800 złr. Wydział krajowy unormował emisję w ten sposób: 388 sztuk po 100 złr., 166 sztuk po 1000 złr., 30 sztuk po 5000 złr.

Jeżeli upadek produkcji rolniczej daje się żywo uczuwać w krajach, które spożytkowują na miejscu wszystkie płody swej ziemi, to o ileż dotkliwiej uczuwają go te kraje, dla których rolnictwo jest jedynem i wyłącznem źródłem dobrobytu i bogactwa. Do rzędu takich należy i nasz kraj, dla którego gleba jest prawie wszystkiem, a garść ziarna rzucona w ziemię jest alfą i omegą istnienia przeważnej części jego mieszkańców. Rzecz też zupełnie naturalna, że nigdzie tak jak u nas nie dawała się już oddawna uczuwać potrzeba środków, któreby rolnictwu naszemu i produkcji rolniczej dały tyle siły ile jej potrzeba, jeżeli nie mamy utonąć wśród trudnej konkurencji kontynentalnej i zamorskiej. A że do środków takich należą w wysokim stopniu cła ochronne, nic też dziwnego, żeśmy ze szczególną uwagą śledzili wszystko, co dotyczyło tej strony reformy stosunków naszego kraju, i podnosili przy każdej sposobności głos za zmianą taryfy celnej i podwyższeniem ceł zbożowych.

W pierwszych dniach bieżącego tygodnia dowiedzieliśmy się wreszcie, iż do parlamentu wniesionem zostało przedłożenie mające na celu obszerną reformę ceł od zboża i długiego szeregu innych artykułów produkcji. Z radością notowaliśmy tę wiadomość o pożądanej reformie, lecz po dokładniejszem rozpatrzeniu się w projekcie rządowym nie jesteśmy w stanie obronić się przykremu uczuciu rozczarowania. Nie wszystko bowiem, co projekt ten zawiera, zdaje nam się korzystnem dla krajów rolniczych w ogóle a dla kraju naszego w szczególności, a to coby rzeczywiście korzystnem być mogło, ubrane jest w formę tak nieokreśloną, że dziś niepodobna nawet w przybliżeniu orzec, czy w praktyce będzie rzeczywiście korzystnem.

Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że cały projekt „reformy“ dąży do podwyższenia ceł od mnóstwa artykułów produkcji w wysokości bardzo rozmaitej, aż do 200% w porównaniu z opłatami obowiązującemi. Pomiędzy temi artykułami zaś jest mnóstwo takich, których ani kraje rolnicze w ogóle, ani kraj nasz w szczególności nie ma i nie produkuje, które za tem, tak jak dotychczas, będzie trzeba nabywać, z tą jednak różnicą, że po cenach o wiele wyższych. Tyczy się to zaś przedewszystkiem wielu wyrobów żelaznych, wełnianych i jedwabnych. Z tej też strony zapatrując się na projekt reformy ceł, nie możemy go uznać za korzystny dla kraju naszego.

Ale nie o to nam idzie głównie. Najważniejszą rzeczą jest dla nas podwyższenie ceł zbożowych, a to jest właśnie ta część projektu, o której powiedzieliśmy powyżej, że jest niepewną i nieokreśloną. Kiedy bowiem podwyższenie ceł od wszystkich innych artykułów określone jest w projekcie taryfą w cyfrach wyrażoną, dążenie do podwyższenia ceł od zboża i mąki wyraża się w fakultatywnem orzeczeniu: „Upoważnia się Rząd do podwyższenia ceł od zboża i mąki aż do takiej wysokości, do jakiej one w państwie niemieckiem podwyższone będą.“ Rząd więc otrzymuje tylko pełnomocnictwo do podwyższenia tych ceł. Z pełnomocnictwa tego wolno będzie skorzystać albo nie. A choćaż nie mamy powodu wątpić, że Rząd zeń skorzysta, wolelibyśmy przecie widzieć w ustawie określenie ściślejsze, dające jej więcej niezależności od osób, które stoją u steru. Nie moglibyśmy się przeto zgodzić na pełnomocnictwo tak ogólnikowe.

Dalej niepodobna zrozumieć określenia „aż do wysokości ceł niemieckich.“ Na podstawie tego postanowienia Rząd będzie miał znowu prawo podwyższyć cła tak, jak mu się to podoba, jeżeli ich tylko nie ustanowi wyżej ponad niemieckie. To również nie zdaje nam się pożądaną w ustawie formą określenia. Albo podwyższać cła do takiej wysokości, w jakiej je wprowadzają Niemcy u siebie, albo nie podwyższać wcale. Inaczej dziurawą będzie cała „reforma“. Jeżeli już Austrja stanęła na tym samym gruncie co Niemcy i Francja, to niechże będzie konsekwentną. — Powiadają, że cła w Niemczech jeszcze nie podwyższone stanowczo, bo nie mają jeszcze sankcji. To prawda, ale czy kto powątpiewa, że sankcję otrzymają? Rajchstag je uchwalił, to i dość. A uchwalił je przecież w cyfrach.

Wreszcie i bez tych nieokreślonych postanowień cała reforma jest pełną luk a to z powodu wyjątku, jaki czyni dla zboża serbskiego. Zboże wprowadzane z Serbji nie podlega ocleniu. To znaczy, że przez Serbję prowadzić będzie można wygodnie zboże rumuńskie a za pośrednictwem Rumunji nawet rosyjskie. Czy na tem skorzysta produkcja rolniczych krajów austrjackich, — odpowiedź zdaje się jasną.

Jak widzimy, wiele braków zawiera projekt rządowy. Podnosimy je ogólnikowo, pragnąc wskazać tylko najsłabsze strony, a czynimy to w nadziei, że komisja, której projekt oddano, postara się braki te ile możności wyrównać. Tak jak jest, projekt ustawą stać się nie może.

Mowa posła Ottona Hausnera,

wypowiedziana w Izbie poselskiej Rady państwa podczas rozprawy budżetowej.

(Dokończenie.)

Bez kolei arcyksięcia Rudolfa byłaby Karyntja odcięta od wszelkiego obrotu handlowego, była zatem ta kolej najważniejszym interesem kraju, przypadkowo jedynego, który wyłącznie liberalnych posłów do Rady państwa wysyła. A jednak nigdy żadnemu członkowi prawicy nie przyszło na myśl powiedzieć: oto prezent dla Karyntji, oto środek pozyskiwania głosów. Nikomu nie przyszło na myśl zestawić takie rachunki na wzór rachunków kantorzystów giełdowych, i obliczać jaki jest stosunek tych użytecznych wkładów do podatku, przez kraj opłacanego. Rachunku takiego nie robiliśmy na zasadzie takiego obliczenia nigdy, nie prowadziliśmy agitacji między chłopami innych prowincyj i nie mówili im: Widzicie, ile kosztuje ta Karyntja ze swemi 340 tysiącami mieszkańców. Cztery miljony kosztuje ona skarb państwa, i wy to musicie płacić. — Nikt tego nie powiedział — a jednak stosunki były takie, że podniesiony przy Galicji zarzut mógł być także i co do Karyntji zrobiony. Tu macie panowie odpowiedni przykład, w jaki sposób mierzy się podwójną miarą. I w istocie — widząc nieustannie, jak się tu mierzy podwójną miarą na naszą szkodę, przychodzą mi na myśl słowa zmarłego posła Krzeczunowicza, który na krótki czas przed śmiercią powiedział: „Czyż jesteśmy w nieprzyjacielskim kraju?“ (*Bardzo dobrze! z prawicy*) I zaprawdę nie jeden z wywodów w mowie posła Plenera był tego rodzaju, że możnaby mniemać, iż jesteśmy w kraju nieprzyjacielskim. (*Tak jest! z prawicy*).

Nam Polakom — albo jak profesor Suess poprawiając się powiedział — „poddanym polskiego pochodzenia“ — poświęcił poseł Plener znaczny ustęp drugiej części swej mowy, a co tu wypowiedział, jest istotnie wspaniałym dowodem nieznajomości rzeczy, zaprzeczenia wszelkich znanych faktów, a do tego zbiorowiskiem rzeczy możliwie najbardziej ze sobą niezgodnych i sprzecznych. Nieraz ludzie żarty sobie czynią z Francuzów, z powodu ich nieznajomości geografji. — I słusznie. Ale ta ich niewiadomość ogranicza się do zagranicy — własny swój kraj znają doskonale, i byłoby wręcz niemożliwem, żeby we francuskiem ciele prawodawczem zasiadał deputowany, który mniema o sobie, iż jest znakomitym mężem stanu i że ma przyszłość przed sobą, a któryby znacznej części swego kraju tak nie znał, jak to poseł Plener tu udowodnił — Nie ma on pojęcia o niezmiernem przeobrażeniu, jakie w ostatnich dziesiątkach lat dokonało się w polskim narodowym charakterze, nie ma pojęcia o głęboko monarchicznem usposobieniu, jakie się w polskiej ludności obudziło przy pierwszej zaraz próbie przywrócenia jej części praw przyrodzonych. Poseł Plener zawsze jeszcze traktuje Polaków według starej meternichowskiej reguły: *cherchez le juif, Polonais, Français*; powtarza przeto dawno już obaloną baśń o groźnych dla europejskiego pokoju aspiracjach i marzeniach Polaków, którzy — jak mówił — dopiero po zjeździe skierniewickim stali się ostrożniejsi. Na to odpowiem co następuje:

W roku 1880, a więc na cztery lata przed zjazdem w Skierniewicach, kiedy niemiecki kanclerz przez całą swoją dobrowolną i płatną sforę prasową, przez swych dobrowolnych i płatnych komiwojażerów politycznych kazał przygotować i głosić wojnę przeciw Rosji, i kiedy na chwilę zdawać się mogło, że Austrja zamierza wejść w to — ogłosiłem broszurę p. t. „Niemieckość i państwo niemieckie“, którą wówczas dosyć czytano. Doczekała się ona drugiego wydania, i została przełożoną na język francuski i polski. W broszurze tej oświadczyłem się w możliwie najostrzejszych wyrazach przeciw wojnie, którąby Austrja przy boku Prus przeciw Rosji podjąć miała. Okazałem, że pomijając już, iż brat walczyłby przeciw bratu, płynęłaby polska krew z obu stron, najbardziej kwitnąca część dawnego Królestwa Polskiego byłaby zniszczoną, a surową wprawdzie i gwałtowną, lecz w osiągnięciu swych ostatecznych celów nie zupełnie skuteczną tyranję rosyjską, zastąpiłoby łagodniejsze, ale dla narodowego życia jeszcze bardziej szkodliwe panowanie pruskie. Te moje wywody nigdzie z polskiej strony nie były zaczepione i odparte, a przecież mamy polskie dzienniki w Szwajcarji i Ameryce, a zresztą w Austrji i Prusiech wychodzące dzienniki mają dosyć swobody druku, aby mówić o takich rzeczach. Uderzono tylko na mnie w sposób najgwałtowniejszy w *Neue freie Presse*, która mi zarzuciła tak samo rosyjskie jak hr. Huebnerowi, sympatje. (*Wesołość po prawicy.*)

Gdy jednak kanclerz niemiecki skruszył Rosję, i zagnał ją na drugie miejsce w przymierzu, gdy sfora dziennikarska przestała ujadać za wojną, wtedy z najbezwstydniejszą kłamliwością w tej samej chwili podniesiono przeciw Polakom denuncjację, że oni to podżegali do wojny z Rosją, że ich postępowanie jest nieustannem niebezpieczeństwem dla europejskiego pokoju — i mimowoli, zapewne tylko mimowoli, uczynił się poseł Plener przez swoje wywody, echem takich głosów. (*Brawo z prawicy*)

Ale jednym tchem powiada poseł Plener, że Polacy są marzyciele, że żywią groźne dla europejskiego pokoju aspiracje, a zarazem, że są oni najbardziej protegowanym i najbardziej wpływowym, prawie panującym narodem w Austrji. Aleź nie tylko każdemu myślącemu jasnem być musi — lecz także i cała nowsza historja tego dowodzi, że takie aspiracje powstają szczególniej w tych narodach, które są pozbawione praw swych przyrodzonych, i że w tej chwili, kiedy im te prawa przywrócić i dopuścić je do używania praw obywatelskich — aspiracje takie usuwają się, a mimo to wszystko twierdzi poseł Plener, że w obec tych aspiracyj dominujące stanowisko Polaków w Austrji jest niebezpieczeństwem, że przeto ograniczyć je trzeba.

Powiedział on dalej: „Patrzcie — co sześcioletnie rządy hr. Taaffego z Galicji zrobiły! Wydały kraj na łup Polaków“ i t. d. Prosiłbym przecież p. Plenera, aby mi łaskawie przytoczył jedno administracyjne zarządzenie, reskrypt, polecenie z ostatnich sześciu lat, którebym nawet w absolutystyczno-centralistycznym żargonie nazwać można wydaniem kraju na łup Polaków. Jeżeli przywrócenie polskiemu językowi jego praw w sądzie, urzędzie i szkole, jest wydaniem kraju na łup Polaków — to niechże się p. Plener ze swemi zarzutami zwróci do resztek „bürgerministerstwa“, które wydało te rozporządzenia.

Zasługą hr. Taaffego jest tylko to, że te rozporządzenia lojalnie i nie ukracając ich utrzymał, a nie czynił tego nigdy, co się działo w epoce Anersperg Lassor, że rusofilskiej partji świętojurskiej używano przeciw Polakom. „Co uczyniły rządy hr. Taaffego z Galicją?“ Zaprawdę sądzę, że najnamiętniejszy przeciwnik, że sam nawet Karol Emil Francos (*wesołość po prawicy*), gdyby chciał być szczerym, musiałby przyznać, iż dzisiejsze stosunki w Galicji lepsze są, niż przed dziesięciu laty. Wtedy partja świętojurska miała między Rusinami przewagę, ona nimi kierowała, a jakie były ostateczne cele ich walki przeciw polskości, to ostatnimi czasy jeden z wybitnych ich przywódców zeznał z uznania godną otwartością. Przed 10 laty istniał wśród ludności włościańskiej częścią skutkiem działania tej partji, a przeważnie skutkiem niemożliwego do wybaczenia sposobu załatwiania spraw serwitutowych, komunizm agrarny, który najzgubniejsze miał następstwa ekonomiczne i socjalne, obecnie zaś znikł prawie zupełnie. Teraz stronnictwo młodoruskie objęło kierownictwo swego ludu, a że nie ma ono panslawistycznych dążeń, lecz czysto narodowe, przeto już dzisiaj *modus vivendi* z nami znacznie się polepszył, i mam silną nadzieję, że stoimy w przededniu pokojowego i przyjacielskiego porozumienia (*brawo! brawo! z prawicy*). A mimo to mówi jeszcze p. Plener w obec 60 posłów, którzy o tem wiedzą: Cóż rząd hr. Taaffego uczynił z Galicją?

A prawdziwie arcyzabawnem jest twierdzenie p. Plenera, że przy uzupełniających wyborach do Rady państwa skrajnie narodowe żywioły wybrane zostały z Galicji, i że Rząd powinien się mieć na baczności, ponieważ przy nowych wyborach zagraża tu niebezpieczeństwo.

Pozwolę sobie wymienić osobiście te skrajnie-narodowe żywioły, które z uzupełniających wyborów weszły do Rady państwa: Pan Abrahamowicz (*wesołość po prawicy*), rabin dr. Bloch, profesor Biliński, znany członkom komisji przemysłowej, znany też jako referent sprawy kolei Północnej, pan Łoziński, były redaktor urzędowej *Gazety Lwowskiej* (*wesołość po prawicy*), dr. Starzyński, hr. Roman Potocki syn byłego namiestnika (*ponowna wesołość na prawicy*) a obecnie hr. Adam Gołuchowski, syn byłego namiestnika. To są radykalne narodowe żywioły, przed któremi tu przestrzegano, a które z uzupełniających wyborów weszły do Rady państwa. Tak wyglądają szczegó-

---

Kronika lwowska.

(Pomnik Mickiewicza. Dziwna postać. Przegląd w tarapatach. Najnowsze dzieła Rady miejskiej. Gwałtowny spór o spokojnego człowieka.)

„Quo, quo scelesti ruitis? Et cur dexteris aptantur takie siarczyste protesta? Czy nie dość jeszcze rozgardjaszu mamy w Polsce, od morza do morza? Czy uwierzy wam kto, że Dykas ubogi chłopek, który nie jest niczyim bratem ani smatem, używa u członków krakowskiej jury niezasłużonej protekcji z krzywdą bardziej zasłużonych artystów? Z prawdziwą radością konstatuję, że w rzędzie podpisów na tych protestach nie znalazłem ani jednego nazwiska, które przywykłem kochać i szanować. Sami prawie dii minorum gentium. Prawdziwy talent prawdziwa zasługa, cenią się zbyt wysoko, ażeby objawiać tyle zawiści w sposób tak krzykliwy. Nie pomoże tu nic powoływanie się na to, że i mistrz Matejko zdaje się należeć do malkontentów. Mistrz może się czasem mylić, a nawet pomylił się już raz w tej sprawie, bo na pierwszą wystawę nadesłał projekt, który pomimo całego uszanowania, jakie mam dla mistrza, zdaniem mojem stanąć mógł chyba w Chmurkukułopolu Aristophanesa, a nie w Krakowie.

„Wszystkie trzy nagrodami odszczególnione projekta znam z rysunku, który umieścił warszawski *Kurjer Codzienny*. Sądzę, że każdy co ma oczy uszykowałby je w tym samym porządku co krakowska jury. Dwa pierwsze nie wykraczają w niczem przeciw charakterom epoki odrodzenia; tylko model p. Barącza, jeżeli nie jestem w błędzie, zawadza już nieco o barocco kowadłami, na których siedzą orły narożne. Okoliczność, że aż dwie nagrody dostały się artystom zamieszkałym we Lwowie, jest czystym przypadkiem; pomimo tego Lwów nie będzie nigdy kolebką ani ogniskiem sztuki polskiej. Święty Michał, co stoi nad Pełtwią, podczas gdy skrzydła jego dla bezpieczeństwa przechowane są w dworcu budulcowym na Zielonem, ażeby ich kto nie ukradł, święty Michał powiadam, obroni nasze miasto od tego zgorszenia.

A jednak jeżeli jaki artysta chce, to może i u nas czerpać natchnienie. I tak n. p. pojawiła się onegdaj w *Gazecie Narodowej* postać położenia międzynarodowego z konwulsyjnemi drganiami w rysach, i to na samym wstępie numeru. Wierny konterfekt tej „postaci“ byłby godnem zadaniem dla jakiego znakomitego penzla lub dłuta.

W wielkim natomiast o natchnienie kłopocie był przedwczoraj *Przegląd*, gdy mu przyszło pogodzić mowę barona Conrada ze swoim hyperkonserwatywnym programem i z należną submisją dla całego ck. Rządu. Puścił się najprzód na bystrą wodę, twierdząc, że mowa ministra oświecenia była niejako dopełnieniem programu, rozwiniętego przez p. Dunajewskiego — ale połapał się jakoś, że program ten nie potrzebuje dopełnienia i nazwał wspomnioną mowę *aplikacją* tego programu, oczywiście nader trafną. Na nieszczęście w tym samym numerze „własny drut“ zwiastował ogromny zgiełk na prawicy i oklaski z lewicy z powodu odprawy, danej przez ministra księdzu Greuterowi. „Postać położenia“ redakcji *Przeglądu* w obec takiego dysonansu w harmonji sfer rządzących pełną jest także „konwulsyjnych drgań w rysach.“ Program hyperkonserwatywny obejmuje przecież zasadę, że Kościół katolicki jest panującym, a inne wyznania są tylko tolerowane; minister zaś oświadczył wyraźnie, że równouprawnienie wyznań w Austrji nie ma być martwą literą. Ateista Elin ma być równouprawnionym z bogobojnym p. Ludwikiem Masłowskim! Nie, „czuć coś próchnem w państwie Danów“, i *Przegląd* stanie się może wkrótce tak szkodliwym, jak był nim p. Jan Dobrzański. Już nawet zaczyna być popularnym, odkąd sprawozdawcę jego wykluczono z sali obrad Rady miejskiej. Po wykonaniu tego pacanowskiego aktu sprawiedliwości, dokazała Rada miejska jeszcze drugiej sztuki, dzięki której profesor Gerstman został swoim własnym przełożonym. Przedtem jeszcze potępiając *Przegląd*, oddano hołd jego konserwatywnym zasadom, zerwano bowiem stanowczo z myślą założenia gimnazjum żeńskiego, pod pozorem potrzeby budowy szkoły za Zofjówce, gdzie p. Niemczynowski posiada ładną willę. Kobiety kształcone po za murami klasztoru Serca-nek, nie odpowiadają programowi hyperkonserwatywnemu.

Byłem swojego czasu dumny z tego, gdy mi się udało wyrzucić czarnego pudla Sary Bernardt z łaski i uwagi szanownej publiczności. W tym tygodniu bez najmniejszego przyczynienia się z mojej strony, czarny pudel byłby znowu nie wytrzymał konkurencji ze mną, bo stałem się przedmiotem publicznego sporu. Rzecz ma się tak, że p. J. N. Gniewosz założył się o grubą sumę pieniędzy, iż kiedyś z mojej przyczyny pójdzie do kozy. Przez lat sześć próbował wygrać zakład nazywając mię, „służalczym szubrawcem, który nurzając się w najwstrętniejszym błocie i od dwudziestu lat frymarcząc krajem“ dopuszczał się rozmaitych niecnotliwości. Pokazało się atoli, że metoda ta nie prowadzi do celu; p. Gniewosz zmienił tedy taktykę, oświadczył, że to była tylko „polemika“, i że osobiście goreje wielką miłością ku mnie, i na tej zasadzie w czasie, gdy byłem obłożnie chory, wziął mię skrytobójczo w obronę przeciw moim wydawcom. Tym razem omal nie udała się sztuka, jednego bowiem tylko głosu brakło p. Gniewoszowi do werdyktu: „winien.“ W dalszym ciągu wywiązała się ztąd dyskusja w *Kurjerze lwowskim* w ciągu której zmuszony byłem przyznać, że z moralnych i materjalnych powodów jestem niezadowolony z mojego stosunku do *Dziennika Polskiego* i że w prywatnych rozmowach o tem wspominałem. Jakkolwiek rzecz ta nie należy właściwie przed forum publiczne, zniewolony jestem wyjaśnić ją tu bliżej. Powodem niezadowolenia był właściwie spowodowany długą moją chorobą brak osobistego zetknięcia się z redakcją i administracją pisma, co w obec częściowej różnicy między zapatrywaniami mojemi a programem *Dziennika*, musiało wywołać dysharmonję. Obecnie stosunek ten doznał zmiany i zdaje się, że znaleźliśmy *modus vivendi*, który zadowoli obie strony — a p. Gniewosz jak nie poszedł przezemnie do kozy tak i nie pójdzie. Proszę tylko każdego porządnego człowieka, ażeby nie dawał wiary bajce o złym interesie, jaki miałem zrobić z p. Gubrynowiczem przy zbiorowem wydaniu moich powieści. Wydanie to jest moją własnością i kto nie nadsyła czemprędzej przedpłaty składając się tem, że według p. Gniewosza i jego inspiratorów, wszystko zabierze p. Gubrynowicz, ten mało tylko szkodę wyrządza — co też prawdopodobnie było celem całej tej pseudomiłośnej machinacji. O ile mi atoli wiadomo, już prawie wszyscy porządni ludzie jacy są w Galicji, znajdują się w spisie moich prenumeratorów, a ci nieliczni, którzy się spóźnili, pospieszą niezawodnie przed końcem marca z nadesłaniem 6 złr. 50 centów do księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

Jan Lam.

łowe wiadomości p. Plenera o stosunkach galicyjskich — a sądzę, że jeżeli się jest mężem stanu i ma przyszłość przed sobą i jeżeli się mówi o największem królestwie w Austrji, należałoby jednak poinformować się lepiej, niż u korespondenta *N. Fr. Presse*. (*Brawo! i wesołość z prawicy*).

Taką była polityczna część mowy p. Plenera, takiem uzasadnienie jego twierdzeń, taką słuszność i sprawiedliwość jego żądań. „Niczego się nie nauczono i nie zapomniano niczego", oto znamię jego mowy i większej części tych, jakieśmy z przeciwnej strony słyszeli (*brawo! z prawicy*), a to jest bardzo charakterystyczne i pouczające. W ostatnich bowiem trzech latach zdawało się nieraz, zwłaszcza w kwestjach socjalnych i ekonomicznych, jakoby na lewicy odbywało się potężne przeobrażenie, jakoby szary strętwiały doktrynerysm ustąpić miał miejsca lepszemu pojmowaniu potrzeb naszych czasów i potrzeb świata. Okazuje się jednak, że tak nie jest, że były to tylko pewne akty obrony własnej, aby uratować popularność trochę już zszarganą i przedziurawioną, że się to działo ze względu na wyborców i wybory.

Gdzie jednak idzie o ukształtowanie Austrji, o język i narodowość, o formę administracji, występuje znowu stary, martwy centralism, nieugięty i — niepouczony niczem (*okłaski na prawicy*), występuje z wszystkiemi swemi przesądami, z całem swem zarozumieniem, z całą nietolerancją przeciw inaczej myślącym, z całą zawiścią ku tym, co innym mówią językiem. (*Okłaski na prawicy — sykania z lewicy i z galerji — głosy z prawicy: galerje sykają.*) I dobrze to tak się stało, i z tego powodu należy się p. Plenerowi od nas wdzięczność za tę jego otwartość (*okłaski z prawicy*). Myśmy wszyscy, tak Rząd jak i frakcje większości, nieco pobłądzili. Zwłaszcza w ekonomicznych i podatkowych kwestjach zaniedbaliśmy należycie się porozumieć, pozwoliliśmy wyrość między nami przesądom i pewnemu nieporozumieniu. W ten sposób rozluźnił się węzeł, który jedne i te same zasady i jedne cele miały na długo ściśle zadzierzgać (*okłaski z prawicy*). Węzeł jest rozluźniony, ale nie zerwany, a okrzyk tryumfu i szyderstwa przeciwników, którzy nasze najświętsze prawa przeszywają pretensjami i silne wypowiadają postanowienie, że te prawa znowu nogami chcą deptać, jak dawniej (*okłaski z prawicy — „ho! z lewicy*), ten okrzyk tryumfu i szyderstwa doprowadzi nas do opamiętania się, do zbratania się (*brawo! brawo! z prawicy*) i do karności (*okłaski z prawicy*). Połączonych i wzmocnionych zaprowadzi on nas do nowej szczęśliwej walki (*żywe okłaski z prawicy*). Tą silną nadzieją kończę moją mowę (*żywe brawa i okłaski z prawicy — gratulacje liczne, składane mówcy — sykania z lewicy*).

Korespondencje.

Wiedeń 12. marca.

(*Sesja dodatkowa. Z Izby poselskiej. Niepotrzebne rzeczy.*)

(R.) Przed kilku dniami donosiłem wam, że w sferach rządowych zdecydowano się wreszcie na przedłużenie przez parlamentu po świętach i że w tym celu Izba poselska zwołaną będzie na krótką sesję dodatkową. Dzienniki czeskie przyniosły wczoraj wiadomość odmienną. Twierdzą one mianowicie, że prawica nie żąda niczego więcej, jak zakończenia sesji przed świętami i że zamiar zwołania sesji dodatkowej został znowu zaniechany.

Wiadomość ta wydaje nam się już z góry nieprawdopodobną, a to choćby tylko ze względu na przedłożony przez rząd parlamentowi projekt reformy cłowej, który wczoraj oddano osobnej komisji. Uchwalenie projektu tego w komisji zabierze już dość czasu, a jest on tak ważnym, tak daleko idącym, że prawie każda pozycja jego wywołać może długą dyskusję, tak, że w ciągu tych kilku dni, jakie jeszcze zostaną do świąt, niepodobna będzie go załatwić. Zkądże Izba weźmie czasu na jego uchwalenie, jeżeli jeszcze przed świętami załatwić ma ugodę z koleją Północną? Przed końcem czerwca trzeba go koniecznie przyjąć, gdyż w tym terminie upływa prowizorjum budżetowe. Zostałoby tedy nie więcej jak dziesięć dni do rozporządzenia, w których miałyby być zamienione w ustawy dwa tak ważne projekty, a cóż mówić o innych?

Nieprawdopodobną wydaje nam się tedy wiadomość powyższa, a prócz tego i to nam wiadomo, że nie zaszło w ostatnich dniach nic takiego, coby zmuszało nas demontować nasze doniesienia o sesji dodatkowej. I owszem najświeższe informacje nasze każą nam sądzić, że Rząd obstaje przy swoim postanowieniu. Wiadomości zaś zamieszczone w dziennikach czeskich, dałyby się prawdopodobnie sprowadzić do życzeń przywódców klubu czeskiego, którzyby radzi widzieli wszystko przed świętami. Przywódcy Delegacji polskiej natomiast, zdaje się, że się już pogodzili z koniecznością sesji dodatkowej.

Rozprawa szczegółowa nad budżetem, która zajmuje po dwa posiedzenia dziennie, posuwa się dość powolnie i dość spokojnie naprzód. Od czasu do czasu zdarzają się jednak rzeczy nie zawsze na miano miłych zasługujące. Do tych ostatnich niespodzianek należało wystąpienie p. Greutera, jednego z posłów najklerykalniejszych, i odpowiedź p. ministra oświaty. I jedno i drugie było co najmniej zbyteczne, a w ostatecznym rezultacie nie przyczyniło się ani jedno ani drugie do wzmocnienia wzajemnego zaufania pomiędzy Rządem a większością, którego w tej chwili potrzeba bardziej niż kiedykolwiek. Najniepotrzebniejszą rzeczą przecież było wystąpienie p. Greutera, który poruszał stosunki Uniwersytetu wiedeńskiego ze stanowiska antysemickiego. Co te stosunki znają choć cokolwiek, byliby mu musieli przyznać słuszność, gdyby był więcej przedmiotowym, a nadewszystko, gdyby był nie rzucał podejrzeń tam, gdzie o nieznanych chodzi przeciwnikach politycznych. Wiele rzeczywistych awantur burszowskich, jeżeli mu o nie chodziło.

Ale jeżeli to było niepotrzebnem, to już wprost dziwną była odpowiedź p. ministra oświaty, trzymana w tonie, w jakim się odpowiada tylko przeciwnikom politycznym i to chyba w zapale walki polemicznej. Owa ironiczna wycieczka przeciw lojalności tyrolskiej wcale nie była przyjemną nie tylko już posłom z Tyrolu, ale i całej prawicy, zasiadającym na prawicy. W ogóle p. minister powinien był pamiętać, że odpowiada jednemu z wpływowych członków stronnictwa, którego zdaniem liczyć się musi, i od którego pomocy nie powinien był się zdobyć na tak efektowny poklask lewicy, który musiał się odbić echem niezadowolenia po prawej stronie Izby. Nie sądzimy, że drobna ta utarczka, która br. Conradowi przysporzyła laurów w prasie opozycyjnej, wpłynie w jakimkolwiek kierunku na zmianę stosunków politycznych, jak to przypuścić nie omieszkała *N. Fr. Pr.* — ale potrzebną wcale nie była.

Rada państwa.

Wiedeń 13 marca. (*Tel. Dz. Pol.*) (Z Izby poselskiej.) Dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad budżetem.

Przy dyskusji nad rezolucją, według której zapomoga przyznana dla Tyrolu na podniesienie szkół ludowych ma być rozdzieloną po porozumieniu się z Wydziałem krajowym, oświadcza poseł Promber iż ma pewne wątpliwości, czy przy używaniu funduszów, pochodzących ze skarbu państwa, Wydziały krajowe mają prawo się mięszać i motywuje swoje wątpliwości szeregiem napaści Wydziałów krajowych na administrację szkolną i polityczną i na osobę namiestnika na Morawie; wreszcie stawia poprawkę do rezolucji, w której wzywa Rząd, aby wydał rozporządzenie pouczające, że uchwały Sejmu morawskiego w sprawach szkolnych przez Namiestnictwo tylko co do istoty rzeczy mają być oceniane. Wniosek odesłano do komisji budżetowej.

Na to oświadcza p. Greuter, iż takie postawienie sprawy zawiera w sobie wotum zaufania dla Rządu; przeciw temu musi jednak zaprotestować w obawie, aby tego wotum nie nadużywano do potępiania urzędników, niemiłych posłom u lewicy.

Minister Conrad mówi, odpowiadając na zarzuty p. Prombera: „Twierdzenie, iż pewien urzędnik zatrudniony w nader ważnym urzędzie, postępuje wbrew ustawie i imputowanie mu, iż jest człowiekiem stronniczym, nie jest niczem innem jak imputowaniem mu naruszenia ustaw zasadniczych. Na ustawę zasadniczą musi każdy złożyć przysięgę a przedewszystkiem naczelnik kraju; zarzucać mu naruszenie ustawy zasadniczej znaczy, zarzucać mu złamanie przysięgi." Minister zastrzega się przeciw temu jak najdosadniej, tem więcej, iż ten, którego się zarzut powyższy dotyczy, nie może się sam bronić przeciw niemu. Ubliża to powadze Izby potępiać w ten sposób nieobecnego.

W uzupełnieniu wczorajszych wyjaśnień oświadcza minister, iż on sam tworzenie się klik w Uniwersytecie uważa za rzecz nader szkodliwą dla wiedzy i tamującą działalność poszczególnych nauczycieli. Przeciw takiemu grupowaniu się klik występuje minister nader skwapliwie i przyjmuje chętnie na swe barki wszelkie zarzuty, które p. Greuter przeciw profesorom Uniwersytetu i przeciwnikom ich gorzkim i drażliwym zarzutom uczynionym Rządowi, o których p. Greuter wspomniał sam nie wywołał, który jednakże wywołał.

Kończy minister zaś słowy: „Darujmy sobie obopólnie to wzajemne obelgi i rozejdźmy się w spokoju."

Po przemówieniu jeszcze posłów Suessa i Prombera przeciw wywodom ministra i po przemówieniu referenta za rezolucją, przyjęto rezolucję wraz z całym budżetem Ministerstwa oświaty, poczem przystąpiono do obrad nad budżetem Ministerstwa skarbu.

KRONIKA.

Lwów dnia 14. marca.

Wiadomości osobiste. Ks. metropolita Sylw. Sembratowicz i ks. biskup Pelesz, powrócili wczoraj wieczornym pociągiem z Wiednia, gdzie złożyli w ręce cesarza przysięgę. Prekonizacja obudwu tych władyków i ks. arcybisk. Sew. Morawskiego, który jako sapewne *Mir* ... na najbliższym konsystorzu papieskim, w ciągu bieżącego miesiąca. — Cesarz przyjmował na audjencji hr. Dzieduszyckiego, hr. Zamoyskiego i właśc. dóbr Bogusza. — P. Herman Loebl, wiceprezydent Namiestnictwa, ... — Substytutem zmarłego adwokata dr. Wilhelma Zuckra mianowany został ... substytuta dr. Sal. Bril.

Nekrologja. Romuald Kaczyński współpracownik *Chaty* i korektor *Gazety Lwowskiej*, zmarł wczoraj we Lwowie w 34 roku życia. — Dr. Karol Tupec, adwokat krajowy w Brzeżanach, zmarł tamże wczoraj w 31 r. życia. — W Kołaczycach zmarł przedwcześnie ks. Leopold Strzetański Textoris, były dyrektor zakładu św. Józefa dla opuszczonych chłopców w Krakowie. — Józef Czynciel, kupiec i obywatel w Krakowie, zmarł tamże d. 12 bm. — Józef Leszetycki, mecenas, ojciec pianisty Teodora Leszetyckiego, zmarł w Salzburgu d. 10. bm., liczący lat 84.

Kalendarz Niedziela (15.) D 4. Środopostna. — Dlugomira. Wschód słońca o godz. 6 min. 22, zachód o godz. 5 m. 58. Poniedziałek (16): Łubian m — Ojozława. Wschód słońca o godz. 6 min. 20, zachód o godz. 5 min. 59.

Kalendarzyk myśliwski. W marcu polować wolno na: słonki, cietrzewie, dropie i pardwy, ptactwo błotne i wodne.

Datki. Lwowska zarejestrowana Spółka urzędników uchwaliła jednogłośnie na wczorajszem walnem zgromadzeniu, odsłonić dalszem następujące dobroczynne instytucje lwowskie: Bratnią pomoc akademików kwotą 100 złr. Towarz. pomocy naukowej 100 złr. i Stowarzyszenie „Sokół" 50 zł.

Dochód z balu kostjumowego. Ze sprawozdania wydziału „Koła literacko-artystycznego" dowiadujemy się, że czysty dochód z balu kostjumowego wynosi złr. 1714:45, a z czego na fundusz zapomogowy Koła przeznaczono ... złr., na pomoc dla wdów i sierot po literatach i artystach polskich ... wydział „Koła" 400 zł. dla Towarz. pomocy literackiej, zawiązanego przez Koło ... w Krakowie 100 złr., ... we Lwowie 50 złr., ... do kasy „Koła" ... od p. Rayskiego z Paryża 9 90, ... od p. Jana Aleks. Fredry 10 zł., ... „Koła" 100 złr.

Na sprzedaż licytacyjną wystawiony jest majątek cecie Dydiowa dolna w Samborskiem. Cena 44.790 złr. Termin 28. maja br.

Nowy urząd pocztowy. Z dn. 1. kwietnia br. wejdzie w życie w Łabowej (powiat Nowy Sącz) urząd pocztowy, którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powsiątkowych, nie przekraczających kwoty 200 złr. Zarazem będzie pełnił funkcje pocztowej kasy oszczędności. Dziennie jednorazowa poczta piesza będzie utrzymywać związek pocztowy między Łabową a Nowym Sączem. Do okręgu doręczeń nowego urzędu należyć będą miejscowości: Barnowiec, Rybień, Oszczowa, Maciejowa, Składziste, Rostoka Wielka, Rostoka Mała, Łabowiec, Uhryn, Łosie, Kotów i Nowawieś. Odległość między Łabową a Nowym Sączem wynosi 19 kilometrów.

Oświadczenie. Z powodu zeznań jednego ze świadków w procesie p. Gniewosza o obrazę czci p. Gubrynowicza umieściłem w rubryce „Z Izby sądowej" artykuł w którym odpierając zarzuty uczynione Administracji *Dziennika Polskiego* co do wyzyskiwania p. Jana Lama użyłem wyrazu, że „nieproszeni opiekunowie" p. Lama dopuścili się oszczerstwa. Otóż oświadczam niniejszem, że wyrazy te ani ja, ani Redakcja *Dziennika Polskiego* nie odnosiła do p. Henryka Lama i w ogóle nie mieliśmy i nie mogliśmy mieć go na myśli.

Ludwik Herasimowicz,
Administrator *Dziennika Polski*
Michał Sawicki,
Redaktor *Dziennika Polskieg*

Z armji. Cesarz pozwolił arcyksiążętom Ka wi i Rajnerowi przyjąć i nosić wielki krzyż or sasko-wajmarskiego Białego Sokoła. Książę Leo Orol, komendant 30. dywizji piechoty, przeniesi jako komendant do 10 dywizji. Generał-major Rud br. Lenk mianowany komendantem 30. dywizji p chociaż. Porucznik M. Ledóchowski pułku ułanó nr. 3 przydzielonym został do służby przy arcy księciu Ottonie.

Samobójstwo Dziś rano odebrał sobie ży wystrzałem z rewolweru Artur S. słuchacz pra porucznik w rezerwie. Nieszczęśliwy pozostawił l w którym jako powód samobójstwa wymienił „ dynek amerykański". S. był lubiany w szero kołach młodzieży, która ceniła go i szanowała rzadkich zalet serca i umysłu.

Wściekły pies pokąsał dzisiejszej nocy żołni policyjnego Ostrowskiego na Rurach Dyrekcja po wydała rakarzowi polecenie natychmiastowego zro nia obławy, a Ostrowskiego odesłała do szpitala wszechnego.

Kradzieże. Jak donosiliśmy, w nocy z 2 na bm. okradziono magazyn obuwia p. Wiśniewskie Szkoda wynosi 800 zł. Dzięki energicznym pos kiwaniom udało się agentowi policyjnemu Spang wyśledzić sprawców i odszukać część skradziony rzeczy. Dziś w nocy znowu nieznani sprawcy usił wali dobyć się do budki z chlebem i innemi wiktua łami, znajdującej się na ulicy Grodeckiej. Przy roz bijaniu jednak budki zostali spłoszeni przez stróża, któremu jednak nie udało się ich pochwycić.

Samobójstwo. Andrzej Lasota, rodem z Niechobrza, powiatu rzeszowskiego, liczący lat 35, bezżenny, zostający od stycznia w służbie w browarze na Pohulance, jako słodownik, odebrał sobie życie wczoraj rano przez powieszenie się na strychu, a to w pozycji klęczącej. Znaleziono go już skostniałego. Nieszczęśliwy żalił się często, że ma zamożną familję, sam zaś musi biedować.

Śmiertelność we Lwowie. W 9. tygodniu od 22. do 28 lutego br. wynosiła ilość zmarłych 49 płci męskiej, 51 żeńskiej, razem 100, zatem o 9 więcej niż w 8 tygodniu. Średnia dzienna śmiertelność czyniła 14·3, śmiertelność roczna 45·2 na 1000 mieszkańców. Zmarli na: ospę 11, dyfterję 3, krztusiec 1, durzycę brzuszną 1, durzycę plamistą 1, gruźlicę 25, zapalenie przewodu oddechowego 15, zapalenie kiszek 2, na inne rodzaje śmierci 41.

Zajście na pograniczu. Dnia 6. bm. o godz. 8. po północy, do karczemki „Leśniczówka" zwanej, do obszaru dworskiego w Szarpańcach, pow. sokalskiego przynależnej, a położonej o kilometr tylko od granicy państwowej, przybyło dwóch żołnierzy pogranicznych rosyjskich z pocztu Gruszkowskiego, nazwiskiem Iwan Makarow i Iwan Udałow, uzbrojonych w karabiny i zaopatrzonych w kartusze z ostremi nabojami. Przybyli zażądali od szynkarza Jana Kołodzieja dwóch kwart wódki, które im dano, a ponieważ żona szynkarza, Katarzyna, właśnie przed kilku godzinami powiła była dziecię, więc Jan Kołodziej poczęstował obydwóch żołnierzy od siebie, dawszy każdemu po kieliszku, poczem oni z kupionej wódki wypili jeszcze po kilka haustów. Naraz żołnierz Iwan Udałow wyjął nabój z kartusza, nabił swój karabin i spuścił kurek, ale po chwili odwiódł go i strzelił do szynkarza. Kula jednak chybiła celu i ugrzęzła w ścianie nad głową leżącej w łóżku Katarzyny Kołodziejowej; szynkarz zaś po wystrzale, od którego lampa w chacie zgasła, wyrwał żołnierzowi z rąk karabin i pobiegł do sąsiedniego folwarku, a otrzymawszy trzech ludzi do pomocy, rozbroił obydwóch żołnierzy i odstawił ich do Starostwa w Sokalu, które oddało ich Sądowi jako obwinionych o zbrodnię zamierzonego zabójstwa.

(Gaz. Lwow.)

Kraków 13. marca. Akt donacyjny, którym hr. Karol Czarnecki złożył 7000 zł. w austr. rencie srebrnej na przytułek sierocych kobiet starych na Blichu, brzmi następnie: Napotkawszy tu na Blichu zaczątek wielce użytecznego zakładu, mianowicie dom przytułku dla osieroconych starych kobiet, który z woli fundatorki jego, śp. Anastazji Sołtykowej, miał być oddany pod dozór i kierunek tych cichych służebniczek cierpiącej ludzkości, nazwanych Siostrzyczkami ubogich, a spotykanych dla swej wielkiej użyteczności już we Francji i Belgji i po wszystkich wiejskich gminach — a chcąc się przyłożyć do tego dzieła miłosierdzia i z niem także hołd Bogu w bliźnich złożyć, upewniam zakładowi temu, co mu jeszcze braknie, mianowicie gotowy fundusz na podtrzymywanie go. Daję mu więc na własność i żelazny fundusz 7000 zł. w austr. rencie srebrnej, z procentowemi kuponami od 1. stycznia 1884 r., mającemi dla bezpieczeństwa wycofać się z kursu i pozostawać zawsze depozytem w kasie m. Krakowa, a to z takiem przeznaczeniem, iż z 294 zł. ich każdorocznego procentu wyznaczam 250 zł. (tj. 1000 złt. polskich) na każdoroczne wydatki, pozostającą zaś resztę 44 zł. na wieczystą ich kapitalizację w celu ciągłego zwiększania funduszu tego, a więc i coraz większej zeń użyteczności. Opiekę nad nim zdaję i poruczam każdoczesnemu Naczelnikowi m. Krakowa. Jedynym moim warunkiem jest to, żeby ów zakład nadal był zawsze, jak to też było i fundatorki życzeniem, pod zarządem Siostrzyczek ubogich, a mą prośbą, iżby w każdoroczny dzień św. Karola odbyła się w kaplicze zakładu Msza kommemoracyjna na intencję Moją z westchnieniem wspieranych za mną o wieczystość w Bogu."

Tarnopol 13. marca. Doroczny jarmark środopostny w mieście naszem, wypadł w tym roku jeszcze gorzej niżeli poprzedniemi laty. Sprzedających było dosyć, lecz za to nabywców nie stawało. Konie rogacze kupowano trochę więcej, natomiast lepszej rasy nie miały popytu. Transakcyj zbożowych nie zawarto niemal żadnych, a okowity zbyto nie wiele. Z działu inwentarza martwego, było trochę wozów, wózków i pługów, lecz i te do domu niesprzedane pozabierano.

Wczoraj podałem wiadomość o napadzie p. Tyszkowskiego, wrzekomo dokonanego w mieście naszem. Dziś jednak muszę rzecz o tyle sprostować, że mniemani rabusie byli to znani rzemieślnicy, którzy rzeczywiście chcieli odprowadzić p. T. do domu, nie mając atoli żadnych względem niego złych zamiarów.

Wiedeń 12. marca. Pięciu robotników zatrudnionych przy naprawie kanału uległo nieszczęściu skutkiem uduszenia gazami. Trzech z nich umarło.

Dwa wyroki śmierci. Jerzy Juhasz i Stefan Lukacs słudzy stajenni p. Franciszka Arvai'a, właściciela dóbr ziemskich na Węgrzech, postanowili pewnego dnia sprzątnąć ze świata gospodynię folwarczną Sarę Erdei za to, że dawała im za mało pożywienia. Zamiar ten wykonali w maju ubiegłego roku w ten sposób: Zapukali do drzwi jej mieszkania, a gdy im otworzyła, pochwycili bezbronną, zakneblowali jej usta, związali ręce i nogi, następnie zaś za-

muzycznego ... kierownictwem dyrygenta koncertów p. Jana Galla, wypadł pod względem artystycznym zadowalająco. Program składający się z 6 numerów wykonany został w całości, a składał się nie jak dotychczas, wyłącznie z kompozycji obcych autorów, lecz i nasz Żeleński znalazł w nim pomieszczenie. Do najudatniej wykonanych numerów programu zaliczyć nam wypada Żeleńskiego „Warjacje" na kwartet smyczkowy (g moll) odegrany skończenie przez pp. Wolfsthala, Słomkowskiego, Kozłowskiego i Wollmana. Najlepszy bezsprzecznie pianista naszego grodu p. dr. Tchorznicki odegrał z właściwym mu spokojem i wybornem oddaniem ducha kompozycji prześliczny utwór Griega „Suita" op. 40 z czasów Holberga (1684 i 1754). Kwartet fortepianowy J. Brahmsa odegrali pp. dr. Tchorznicki, Wolfstal, Kozłowski i Malinowski, otrzymując w zamian od publiczności huczne oklaski. Pieśni na dwa głosy damskie Lassena odśpiewały udatnie pp. Pawlików i Strożecka, jak również p. Kicsman, któremu za odśpiewanie 2 pieśni W. Żeleńskiego należą się szczere słowa uznania. Najsłabiej wypadła pieśń Reichla „O Romanobilis" wykonana przez chór mięszany.

Koncert. W niedzielę dnia 15 bm. odbędzie się na dochód dokończenia gmachu „Sokoła" koncert muzyki wojskowej 9. pułku. Program, który pod względem wyboru utworów możemy śmiało nazwać wyborowym, przytaczamy w całości: 1. Pochód koronacyjny z opery „Prorok" Meyerbeera. 2. Uwertura „Biała Dama" Boildieu. 3. Walc koncertowy Kaczkowskiego. 4. Kwintet z opery „Bal maskowy" Verdi'ego. 5. Warjacje na trąbkę Strebingera. 6. Uwertura do opery „Oberon" Webera. 7. a) „Moments musicals" Schuberta. b) „Mandolinen Ständchen" Jungmanna. 8. Potpuri „Blätter und Blüthen" Falla. 9. „Jugendfeuer" polka pospieszna Ed. Straussa. Uważamy za stosowne zwrócić uwagę publiczności, że początek koncertu zapowiedziany na godzinę pół do piątej.

Odczyty dla kobiet. W ubiegłą sobotę odbył się odczyt dr A. Zippera p. t. „Z młodości Schillera." Prelegent rozwinął okres obejmujący lata 1773—1782 tj. od wstąpienia 13 letniego Schillera do szkoły w Solitude aż do ucieczki jego ze Stuttgardu. Dotknąwszy w kilku rysach stosunków i osobistości rodziców i ich marzeń o przyszłej karjerze jedynaka, jako duchownego, przeszedł dr. Zipper do charakterystyki księcia Karola i szkoły założonej przez niego na zamku Solitude. Mianowicie skreśliwszy wojskowo-naukowe cechy tej szkoły, zwyczaje, zajęcia i cały sposób życia jej wychowanków, zajął się następnie samym Schillerem, opisując jego życie w tych ograniczonych stosunkach i pierwsze objawy jego poetyckiej skłonności. W skutek niej to obok studjów prawniczych znajdował przyszły wieszcz dość czasu i sposobności do karmienia ducha współczesną poezją i nowemi prądami, którym nawet tak szczelnie zamknięte mury szkoły nie zdołały wzbronić przystępu.

Również tajemnie zapoznawał młody poeta zaufańszych towarzyszów z przyszłą swą wielkością, zachwycając ich ukradkiem czytanemi próbami swej liryki, a następnie pięknościami „Zbójców." Wreszcie stęskniony za swobodą, opuszcza poeta szkołę, spotęgowawszy jeszcze wbrew nadziejom swego wychowawcy, ogień poezji, aby wnet zajaśnieć blaskiem godnym swego geniuszu. Krótkiem przedstawieniem następującej bezpośrednio działalności i losów poety, aż do zerwania stosunków z księciem Karolem i ucieczki do Mannheimu, zamknął dr. Zipper swój wykład.

Dziesiąty odczyt odbędzie się dziś 14go o god. 5 w sali ratuszowej. Mówić będzie dr. Ignacy Petelenz: „O rozwoju owadów."

„Wieczór Trzech Króli."

Komedja Szekspira w 5 aktach.

Pragnąc czytelników moich przygotować na poniedziałkowe przedstawienie, przynoszę im już dziś obszerniejszą wzmiankę o tej tak cennej nowości na naszej scenie.

Jeżeli utwory Szekspira w ogóle nie często pojawiają się na naszej scenie, to płody jego humoru, jego komedje są prawie nam nieznane. „Wieczór Trzech Króli" jest to misterny przybytek fantazji i humoru; nie szukaj tu loiki faktów, konsekwentnej akcji nie pytaj: skąd i dla czego! Tu Szekspir zapomniał o namiętnościach i gwałtownych uczuciach, zapomniał o ścisłości historycznej, rzucił w kąt geografję, zawiesił nawet na kołek zdrowy rozsądek, spoliczkował rzeczywistość, która poniewiera wszystko, co ulata nad poziomy i wprowadza nas do krainy zawieszonej między snem i jawą, do krainy pół fantazji.

Wyraża już to sam tytuł, który brzmi: „Wieczór Trzech Króli" czyli „Co chcecie" — „What you will?" Wieczór bowiem Trzech Króli był jednym z dni ogólnej wesołości, śmiechu i pustoty. W wieczór ten wybierano królów zabawy, dodawano im dworzan, a każdy mógł robić „co chciał", byle było wiele hałasu, śmiechu i pustoty. Treść sztuki zaczerpnął Szekspir z noweli Bandella pt. „Bliźnięta", po części zaś z noweli wschodniej o „Apolloniuszu i Silli". Pierwszym razem graną była ta komedja w Londynie 2. lutego 1602 podczas uroczystości prawniczej o czem wzmiankę znaleziono w rozprawie Johna Mannighamma. Treść i zawikłanie opierają się na uderzającem podobieństwie dwojga bliźniąt brata ostry. Kraina fantazji, w której rzecz się dzieje, ywa się u Szekspira Ilirją. Na brzegach tej iny rozbija się okręt wiozący dwoje jasnowłosych ostków-bliźniąt, Violę i brata jej Sebastjana. je zostają uratowani, ale w ten sposób, że jedno rugiem nic nie wie. Viola w męskiem przebraniu aje się na dwór księcia Ilirji Orsino, a uchodząc oczach księcia za chłopca, zostaje jego paziem i a sobie jego zaufanie i łaskę. Niebawem pokoła księcia całą potęgą pierwszej miłości; książę domyślając się niczego, śle ciągle pięknego pazia dwór uwielbianej przez niego hrabianki Oliwji. vja nieczuła na prośby księcia Orsino, pokochała namiętnie w pięknym paziu. Hrabianka ma wielu bicieli w pośród swych dworzan, którzy nastają młodego pazia. Nareszcie zjawia się brat Violi, stjan, wchodzi do ogrodu Oliwji, spotyka się z a upojony wyznaniem miłości, które hrabianka sowała do niego, jako do Violi, zgadza się na ny ślub, który też natychmiast się odbywa. Po ych *qui pro quo* sprowadza wreszcie autor wszyh działaczy razem, żeni księcia z Violą i zadowszy publiczność, kończy sztukę. Ma się samo się rozumieć, że to co opowiedzieliśmy tutaj, tylko osią, około której obraca się całe koło aitych figur i figurek. Jest tu sir Andrzej Chubski, który stara się o rękę Oliwji i chce do dostać się za pomocą szpady, którą ma zamiar bić Violę, a tymczasem dostaje cięgi od jej brata; wybornie nakreślony typ w osobie wuja Oliwji, ssa, drugi niejako tom Falstaffa; zręcznie prze a dowcipna, a zawsze skora do figlów Marja; i trefniś — ale nie trefniś smętny i gorzki — jest on ruchliwym, wesołym i pogodnie szyderczym. Sztuka ta, to wielka maskarada, gdzie wszyscy nawzajem żartują, intrygują, sypią konceptami, a nareszcie wszyscy są wydrwieni. Komedji Szekspira nie mierzyć według dziś przyjętych zasad: pisał on w innych czasach i dla innej publiczności. Publiczność ówczesna nie miała jak my głów przepełnionych teorjami i z całym zapałem przyjmowała dary, które jej przywoził Szekspir z swoich wycieczek w krainy fantazji. Publiczność ta nie zadawała sobie pytanie, skąd na brzegach Ilirji bierze się okręt — co to za kraj ta Ilirja, gdzie miasta nazwisk nie mają, a mieszkańcy należą do najrozmaitszych narodowości, jakim sposobem graniczy Ilirja z czeskim brzegiem. Jeszcze mniej to ją obchodziło, czy Viola była istotnie tak podobną do Sebastjana, że podobieństwo to mogło oszukać kochającą kobietę, czy wreszcie możliwem jest, ażeby Viola kochając księcia Orsino, przemawiała za nim tak gorąco do Oliwji, lub ażeby książę zakochany przez cztery akta w Oliwji tak nagle docydował się na małżeństwo z Violą. Prawda, że te nieprawdopodobieństwa owiewa genjusz Szekspira i wmawia w nas, przekonuje nawet, że tak być musiało w krainie fantazji. Idziemy więc chętnie za takim przewodnikiem, bo wiemy, że prowadzi nas po drodze zasłanej różami humoru i dowcipu. Komedja ta przedstawia nam różne zboczenia miłości z humorystycznej strony: ile osób tyle odrębnych uczuć, a te uczucia wytwarzają cały szereg najdziwaczniejszych stosunków i sytuacyj. Przed przedstawieniem musimy przypomnieć naszym artystom i reżyserji, że w sztuce tej potrzeba nie tyle starać się o wysunięcie tej lub owej roli na pierwszy plan, jak raczej o stworzenie należytej całości. Do reżyserji należy, umiejętnem pokierowaniem zatrzeć rozmaite niemożliwości i zrobić co tylko można z żywych i martwych czynników „mise en-scène", a Sebastjana jest rzeczą, ażebyśmy się nie tylko z opowiadania, ale ile możności, naocznie przekonać mogli o jego podobieństwie do Violi. Sztuka ta będzie jedną z tych, które stanowią ze względu na reżyserję jak i na stworzenie ensemblu niemal próbę ogniową, oczekamy więc z niecierpliwością na rezultat.

O. B

Ruch stowarzyszeń

Walne zgromadzanie lwowskiej Spółki zaliczkowej stowarzyszenia urzędników odbyło się wczoraj w sali Kasyna miejskiego. Z odczytanego bilansu i sprawozdania za r. 1884 bierzemy kilka główniejszych pozycyj, mianowicie: liczba członków jest 2867; udziały wynoszą 266.071 zł. 5 ct. Oprocentowane wkładki wynoszą 21.641 zł. 34 ct. Suma niespłaconych w r. 1883 i udzielonych w r. 1884 pożyczek przedstawia kwotę 636.541 zł. 3 ct. Fundusz rezerwowy wynosi 26 892 zł. 95 ct. Ponieważ jednak statut naznacza wysokość kapitału rezerwowego na kwotę 24 797 zł., a takowy dosięgnął wysokości 26.892 zł. 95 ct., a zatem o 2095 zł. 95 ct więcej, okazuje się przeto, że dalsze dotowanie tegoż stało się zbytecznem.

Pan Gracka, radca rachunkowy, imieniem Rady nadzorczej odczytuje sprawozdanie z obrotu kasowego i bilans, a w końcu w formie wniosku wnosi o udzielenie remuneracji urzędnikom Spółki i kilku zapomóg. Zgromadzenie, po długiej bardzo dyskusji, przychyliło się do wniosku Rady nadzorczej. Dalej uchwalono absolutorjum za rachunek i bilans za rok ubiegły na podstawie sprawdzenia i sprawozdania Rady nadzorczej. Podział czystego zysku tytułem dywidendy uchwalono na 7%. Dalej wzięto pod rozwagę wniosek na zniżenie stopy procentowej od udzielanych zaliczek. Wniosek zniżenia z 9% na 8% przeszedł. Następnie uchwalono w całości budżet na r. 1885, podany przez Dyrekcję bez żadnych zmian. Po załatwieniu drobniejszych spraw przystąpiono do wyborów. W skład Dyrekcji weszli pp. Dziedzicki Ludwik, Gracka Karol, Herbert Adolf, Maksymowicz Franciszek, Mieszkiewicz Karol. Na zastępców wybrano: Frasza Ferdynanda, Librewskiego Stanisława, Łabęckiego Antoniego. Do Rady nadzorczej na członków weszli pp.: Janikowski Tomasz, Łopaczyński Michał, Olpiński Józef i Żebrowski Tadeusz. Na zastępców Neusser Władysław i Rott Franciszek.

Towarzystwo weteranów wojskowych następcy tronu arcyks. Rudolfa odbyło swe 7me walne zgromadzenie 16 lutego br., załatwiwszy wszystkie sprawy bieżące, przeprowadziło zarazem równocześnie wybór nowego wydziału na rok bież. Prezesem wybrany został p. Karol Alsner.

Z izby sądowej.

Lwów 13. marca.

(Obrażony pacjent.)

(m) Ajent handlowy, Dawid Bryss, starozakonny, rozlepił przed kilku dniami afisze, zapraszające publiczność na rozprawę sądową. Na rozlepienie tych afiszów nie otrzymał Bryss — jak tego wymaga ustawa prasowa — pozwolenia od Policji, która też kazała je natychmiast pozdzierać z murów, zarazem doniosła o tem prokuratorji. Pociągnięto tedy Bryssa do odpowiedzialności, a wraz z nim zarządcę Drukarni Narodowej, Walentego Hodaka — o przekroczenie §. 23. ust. pras.

Onegdaj — jak donosiliśmy — odbyła się rozprawa w sekcji III. Sądu miejskiego delegowanego przed sędzią wyrokującym, p. Prokopczycem. P. Bryss wystąpił „w paradzie", ubrany w czarny frak i inekspresyble tego samego koloru, na rękach w białe rękawiczki. Nad włosami p. Bryssa pracowało rozżarzone żelazko cyrulika widocznie długo, przyczem musimy, że głowa jego zasądowała się przez całą rozprawę w największym porządku, pomimo, że oskarżony co chwila ocierał chusteczką pot, występujący mu kroplami na czoło. W ręku trzymał p. Bryss spory tom — zrogi kodeks karny, a za uchem tkwił mu długich rozmiarów ołówek, którym kreślił na arkuszu papieru jakieś znaki tajemnicze. Nie koniec na tem. Za p. Bryssem, którego bronił dr. Reiss, stał z powagą pojsaty famulus z syfonem w ręku i co chwila napełniał wodą sodową szklankę, którą z wieszen uszanowaniem podawał p. Bryssowi.

Zaznaczyć należy u wstępu, że całe zachowanie się oskarżonego było co najmniej wyzywające i lekceważące. Argumentacje swe i żale zwracał ustawicznie Bryss do zastępcy Prokuratorji p. Matkowskiego i dopiero ostre skarcenie sędziego położyło tamę wymowie. Sędzia po wysłuchaniu oskarżonych skazał Bryssa na zapłacenie grzywny 30 złr., a W. Hodaka na 5 złr.

W dalszym ciągu rozprawy wystąpił Bryss jako oskarżyciel przeciw dyrektorowi szpitala powszech. dr. Głowackiemu, i prymarjuszowi dr. Szadebkiemu, zarzucając pierwszemu występek z §§ 358 i 496, tj. o obrazę honoru i przeszkodzenie w leczeniu, zaś p. R. o obrazę honoru. Rozprawa ze względu na „tajemniczą" chorobę p. Bryssa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Obrona oskarżonych spoczywała w ręku dr. Tadeusza Szydłowskiego. Sędzia przychylając się do wywodów obrony oskarżonych uwolnił obudwu, a p. Bryssowi przypadło w udziale ponoszenie kosztów rozprawy.

Przegląd polityczny.

Lwów 14. marca.

Mamy przed sobą numer pierwszy ruskiego *Miru*. W artykule programowym, zamieszczonym na czele pisma, czytamy między innemi następujące słowa, które witając jak najserdeczniej, powtarzamy w wiernem tłumaczeniu.

„Nie potrzebujemy wątpić — pisze *Mir* — w powodzenie prac naszych, jeśli tylko podamy sobie rękę po przyjacielsku w imię pomyślności halicko-ruskiego narodu i jeśli ze szczerą miłością, ale też i godnością, zwrócimy się dla szczęścia kraju do pobratymczego nam plemienia — do tego mianowicie plemienia, z którem przeznaczenie i historja oddawna nas związały."

„Nie na drodze negacji i oszczerstw, nie siejąc niezgody, lecz jedynie na drodze pozytywnych prac naturalnych zdołamy jeszcze w sam czas dźwignąć się z przepaści rozgoryczającej nas polityki obecnej. Miejmy więc silną nadzieję, że może już niezadługo nadejdzie chwila, w której ozwie się w wszystkich zakątkach halicko-ruskiej ziemi tchnący radością okrzyk — pokój!

My więc, wzywając do zgody synów tej ziemi, witamy dziś naszych Polaków słowami narodowej pieśni:

Mir wam bratia wsim prynosym."

Jak najgoręcej życzymy spełnienia się słów pieśni narodowej oraz przyrzekamy, że z naszej strony będziemy w tym kierunku współdziałać z całych sił naszych.

Dzienniki czeskie zapewniają, że druga mowa ministra oświaty Conrada bynajmniej nie zatarła przykrego wrażenia, jakie wywarło pierwsze jego wystąpienie przeciw Greuterowi i G[illegible]growi. W obec tak sprzecznych enuncjacyj trudno nadal darzyć zaufaniem męża, kierującego sprawami oświaty i jak *Politik* zapewnia, nie pozostanie to wystąpienie Conrada bez dalszych skutków.

Praska *Politik* zaprzecza stanowczo doniesieniu *Tagblattu* praskiego jakoby komisja dla sprawy Kamińskiego zajmowała się także jakąś sprawą hr. Ludwika Wodzickiego i powzięła nawet w tej mierze jaką stanowczą uchwałę.

Z Wiednia donoszą, że akcja nad Driną podług wiadomości nadchodzących ze Skadaru przybiera coraz większe rozmiary. Liczba powstańców wynosi przeszło 8000 ludzi.

Wczoraj w południe miała wręczyć deputacja słuchaczów Uniwersytetu wiedeńskiego rektorowi Zschokke'mu adres, protestujący energicznie przeciw napaściom posła Greutera na uniwersytet wiedeński i wyrażający podziękowanie ministrowi Conradowi i deputowanemu profesorowi Suessowi.

Wiedeńska *Presse* otrzymuje następujący telegram z Londynu pod datą 12. bm.: „Giełda jest od kilku dni wielce zaalarmowana, sądzą bowiem, że Anglja, skoro się raz zdecyduje wypowiedzieć wojnę Rosji, nie ograniczy jej jedynie na Afganistan, tj. nie zlokalizuje jej, tylko wyśle flotę swoją pod Kronstadt a ewentualnie zawrze z sułtanem umowę o morze Czarne. Gabinet wcale się wprawdzie nie chce podniesienia kwestji wschodniej, ale tak jak Seymour wpływał na Gladstona w czasie bombardowania Aleksandrji, tak i teraz [illegible]. Partja indyjska podnosi, że rosyjskie siły zbrojne istnieją tylko na papierze, podczas gdy angielskie w Indjach są już zmobilizowane, że zatem dziś albo nigdy stosowna jest chwila do zwalczenia Rosji."

Do *Pol. Corr.* donoszą z Belgradu, że stronnictwo Risticza zajmuje się tamże na nowo kwestją związku bałkańskiego. Przed kilkoma dniami odbyła się u Risticza konferencja przewódców stronnictwa, na której rozprawiano o środkach mogących poruszyć urzędowe panslawistyczne sfery rosyjskie i usposobić je na korzyść związku bałkańskiego. Rozprawy konferencji skończyły się na uchwale wysłania pisma do p. Katkowa i jen. Ignatiewa z zapytaniem czyli kompetentne żywioły rosyjskie są przychylne tej idei. Dopiero po nadejściu odpowiedzi będzie można osądzić, o ile wypadnie liczyć na współudział innych krajów bałkańskich.

Królowi belgijskiemu ofiarowano tytuł króla Congo, którego jednakże nie przyjął, zadawalając się jedynie dobrze zasłużoną a zaszczytną nazwą protektora tego nowego afrykańskiego państwa.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(R.) **Wiedeń** 14. marca. Pogłoski o dymisji barona Conrada są przedwczesne.

(R.) **Wiedeń** 14. marca. Kilku wybitnych posłów czeskich domaga się ku zadowoleniu Rządu jak najrychlejszego załatwienia budżetu, ugody z koleją Północną i przedłożenia cłowego, a po załatwieniu tych spraw natychmiastowego zamknięcia Rady państwa.

(D.) **Wiedeń** 14. marca. Lwowski korespondent *Neue Fr. Presse* popisuje się dziś nową insynuacją. Donosi on, że wskutek wielkiej sensacji (?), jaką wywołały mowy ks. Sapiehy (w referacie *Neue Freie Presse*; prz. red.), zwrócono uwagę tegoż, że podobne demonstracje (!) szkodzą sprawie polskiej i że wrażenie tych mów sensacyjnych należałoby osłabić stosowną deklaracją. Ks. Sapieha wzbraniał się długo uczynić zadość temu żądaniu, aż dopiero wczoraj zamieścił w *Dzienniku Polskim* oświadczenie, które *Neue Freie Presse* przytacza.

(C.) **Wiedeń** 13. marca. Senat akademicki tutejszej wszechnicy uchwalił dla ministra oświaty Conrada podziękowanie za gorącą obronę Uniwersytetu wiedeńskiego przeciw ks. Greuterowi.

Wiedeń 13. marca. Strejk robotników zakładu karnego w Bernie ukończony. Aresztanci zmuszeni zostali pod zagrożeniem surowej kary, zastosować się do nowych rozporządzeń, tyczących się tylko niepoprawnych zbrodniarzy.

(C.) **Wiedeń** 13. marca. Na dzisiejszem posiedzeniu centralnej komisji dla spraw i szkół przemysłowych obradowano nad budżetem. Poczem przyjęto po poufnej naradzie wniosek o reformie Akademji przemysłowej w Krakowie na podstawie zasad organizacyjnych innych państwowych szkół przemysłowych. Nadto obradowano jeszcze nad otwarciem kursów filjalnych z czeskim językiem wykładowym w państwowej szkole przemysłowej w Bernie na Morawie.

Berlin 14. marca. *Germania* powątpiewa o mianowaniu ks dziekana Waniury arcybiskupem Poznańsko-Gnieźnieńskim

Konserwatywni posłowie potwierdzają, że pomiędzy Rządem pruskim a Watykanem nastąpiło zupełne porozumienie we wszystkich sprawach, dotyczących Kościoła katolickiego.

Paryż 14. marca. Do tutejszego organu giełdowego donoszą z Londynu, że Anglja porozumiała się już z Rosją w sprawie Afganistanu.

Wiedeń 14. marca. Karol Brzeziński, profesor III. gimnazjum państwowego w Krakowie, mianowany został dyrektorem tego zakładu.

Władysław Polityński, adjunkt sądowy w Krakowie, mianowany został sekretarzem Rady wyższego Sądu krajowego w Krakowie.

Wiedeń 14. marca. Wczoraj zmarli tu: Adelajda hr. Lanckorońska, urodzona hr. Stadion i c. k. szambelan Kazimierz Zaklika.

Telegramy biura koresp.

Londyn 14. marca. Departament wojenny wydał rozkaz, aby arsenały w Bombay i Bengalu miały w pogotowiu amunicję wszelkiego rodzaju. Równocześnie czynią się przygotowania do zmobilizowania dwóch korpusów, każdy o sile 28.000 piechoty, 8000 kawalerji i 90 dział. Admiralicja przygotowuje flotę transportową.

Wiedeń 13. marca. Wczoraj po południu odbył się pogrzeb biskupa Gałeckiego. Orszak pogrzebowy wyruszył z kościoła zakonu braci miłosiernych. Obecni byli arcybiskup, lwowski Morawski, deputacja biskupstwa krakowskiego, wielka liczba studentów Polaków i t. d. Po błogosławieństwie przez arcybiskupa przeprowadzono zwłoki na centralny cmentarz i pogrzebano tamże.

Wiedeń 14. marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przyjęto kilka tytułów z etatu Ministerstwa skarbu. Niektórzy mowcy podnosili ostre postępowanie w ściąganiu podatków i oświadczyli się za reformą podatków pośrednich.

Ateny 14. marca. Przedsięwzięto przygotowania na wielką skalę na przyjęcie pary cesarzewiczowskiej. Królestwo powitają gości w Pireu; w pałacu królewskim będą oczekiwać ministrowie i członkowie Ciała dyplomatycznego. W niedzielę wieczorem obiad familijny; w poniedziałek obiad galowy. Tegoż samego dnia zwidzą cesarzewiczowstwo zabytki starożytności i zrobią koleją żelazną wycieczkę do Eleusis i Megarder. We wtorek obiad u cesarzewiczowstwa na statku „Miramare", wieczorem odjazd do Corfu, zkąd uda się cesarzewicz na polowanie wzdłuż wybrzeża i zabawi na niem przez cały dzień, cesarzewiczowa zaś pozostanie w mieście.

Kair 14. marca. Doniesienie „Ajencji Havasa": Liczni oficerowie garnizonów w Kairze i Suakim otrzymali rozkaz, aby byli w pogotowiu do ewentualnego wyjazdu do Indyj.

Londyn 14. marca. W Izbie gmin oświadcza Gladstone, że w drodze dyplomatycznych rokowań zawarto z Rosją układ, że na razie nie ruszą na przód ani Rosjanie ani Afganowie.

Londyn 13. marca. Wczorajsza Rada gabinetowa trwała półtrzeciej godziny, a odnosiła się wyłącznie do kwestji afgańskiej. Gabinet miał uchwalić, wytrwać stanowczo w obecnej postawie co do kwestji afgańskiej; odnośne oświadczenie odesłano już do Rosji. Admiralicja przygotowuje jeszcze sześć parowców transportowych na wszelki wypadek.

Według innych wiadomości przedmiotem głównym narady gabinetowej było przygotowanie uzbrojeń w Indjach, jakie ze względu na możliwą wojnę z Rosją okazują się być potrzebnemi. — Rząd otrzymał wieczór z Petersburga nowe zapewnienia co do zachowania spokoju.

W czasie rozprawy w Izbie gmin nad kredytami dodatkowemi dla oddziału dyplomacji oświadczył Gladstone, iż w życzliwości swej ku Niemcom nie chce być gorszym od kogokolwiek. Co do projektu kolonizacyjnego Niemiec, Rząd życzy sobie tylko, aby to kolonizowanie nie miało charakteru tylko nominalnego, aby nie było pozornem, lecz aby się odbywało w dobrej wierze i aby uwzględniało prawa i potrzeby ludności miejscowej rodzimej, dalej aby w stosunku do kolonij angielskich zachowywano się sprawiedliwie. W sprawach tego rodzaju, aby uniknąć błędu, nie należy roztrząsać i oceniać rzeczy w duchu kramarskim. Anglja powita Niemcy z radością, jako towarzysza w szerzeniu oświaty i cywilizacji i według możności będzie je wspierać.

Londyn 13. marca. *Times* widzą w wczorajszej mowie Bismarka, wypowiedzianej w Rajchstagu oznakę, że tak w Berlinie jak i w Londynie uważają ostatnie anglo-niemieckie nieporozumienie za ukończone.

Londyn 14. marca. Układ zawarty z Rosją w celu wstrzymania dalszego pochodu wojsk rosyjskich i afgańskich, nie jest—według oświadczeń Gladstona w Izbie gmin — formalnym instrumentem i nie ma ściśle określonego czasu. Rząd uważa za obowiązek, aby całe, prawnie do Afganistanu należące terytorjum było nietknięte.

Berlin 13. marca. Parlament obradował dzisiaj w sprawie projektu subwencji dla parowców jedynie nad wnioskami co do zmian połączenia linji parowców i przyjął rozciągnięcie linji Brindisi-Aleksandrja aż do Tryestu, wraz z odnogami do przystani belgijskich lub też holenderskich.

Rhodus 13. marca. Arcyksiążę Rudolf z małżonką przybyli tu dzisiaj; spędziwszy w Makri dwa dni na polowaniach, udadzą się do Lindo, a następnie odjadą do Pireus, gdzie staną d. 15. b. m. Pogoda wspaniała. Cesarzewicz z małżonką są zupełnie zdrowi.

Hongkong 14. marca. „Biuro Reutera" donosi: Parowiec angielski „Gleuroy", wiozący ołów, jako kontrabandę wojenną, został schwytany przez francuskich krzyżowników i zasekwestrowany.

Paryż 14. marca. Brière telegrafuje z Hanoi: Chińczycy, widząc komunikacje swoje zagrożone przez pozycje francuskie pod Langson, opuścili Thatke i schronili się na chińskie terytorjum.

Stambuł 14. marca. Porta przyjęła propozycje francuskie w kwestji Kanału Suezkiego. Jako reprezentanta tureckiego w komisji wymieniają Essada paszę.

Wiadomości giełdowe.

(?) **Wiedeń** 12. marca. Dzięki chwilowemu poprawieniu się sytuacji na wczorajszym popołudniowym targu londyńskim, rozpoczęła dziś spekulacja nasza codzienne roboty swoje z usposobieniem dość stałem i spokojnem. — W dalszym ciągu jednak tendencja ogólna była znów kilkakrotnie na szwank wystawioną, głównie z powodu biuletynów giełd zagranicznych. W końcu komunikat „Standard'u", że do londyńskiego urzędu spraw zagranicznych nadeszły ważne depesze rosyjskie, wywołał dość silną i powszechną reakcję. Mianowicie: Kredyty (301·60) spadły o 1·30; Anglosy (104·60) o 80 ct.; Länderbanki (103·75) o 1 zł.; Tramwaje (215 60) o 50 ct.; Czerniowieckie (225); Żupkowskie (180 75) po 25 ct.; Ludwiki (268·20) 65 ct.; — Z rent straciły: majowa (83·45) 15 ct; srebrna (83 90) 10 ct. złota (108 30) 55 ct.; złota węg. (98·95) 60 ct. Złoto podrożało dość znacznie (9·80½); ruble spadły (1.27).

Lwów d. 13 marca. (Z izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 266·— do 269·—, Kolei Lwów.-Czern.-Jassy 223 50 do 227·—, Banku hipot. galic. 284·— do 288·—, Banku kred. gal. 237·— do 242·—. II. Listy zastawne za 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·70 do 100·70, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·50 do 93·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·70 do 100·70. Tow. kred. gal. ziem. 4% 88 30 do 89 30, Banku krajowego 4½% w a. 91 25 do 92 25, Banku hip. gal. 6% 101·40 do 102·40, Banku hip. gal. 5% 97·— do 98·—, Banku hipot. gal. z 5% prem. 99·— do 100·—, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 102 25 do 103·25, Komunalne gal. Zakła. kredyt. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 5% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z r. 1883 90·60 do 91·60, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·71 do 5·81, Dukat cesarski 5·74 do 5·84, Napoleondor 9·75 do 9·85, Pół-imperjał rosyjski 10.07 do 10·17, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·26 do 1·28, 100 marek niemieckich 60·25 do 61·—, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 14. marca godz. 10. min. 30. Akcje kredytowe 302·40, Anglo-Austr. 105·60, Akcje banku Unio 74 60, Kolej Karola Ludwika 267 25, Połudn. 138 70, Renta papierowa 83 10 Listy zastawne galic. banku hipot. 101 30, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·81, Rubel papierowy 1·27¼. Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 13. marca godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 44 80, Węg. akcje kredyt. 308 50, Akcje anglo-austr. 105 25 Akcje banku Union 74 25 Akcje Karola Ludwika 266 75, Akcje kolei północnej 246 —, Akcje kolei południowej 138·60, Akcje kolei Alföldzkiej 187·—, Akcje Staatsbahn 305·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 224·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·50, Wiedeńskie losy 125·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 110·75. Galicyjskie oblig. indemn. 102·50, Losy regulacji Cisy 119 25, Losy Länderbanku 103·75. Węgierska renta 98 65, Akcje banku związkowego 106·80, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·27, Węgierskie losy 119 25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń d. 13. marca godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 83 20, w srebrze 83 55, Renta w złocie 107·90, 5% austr. renta marcowa 99·10, Akcje banku wiedeńskiego 864·—, kredytowego 300 40, Londyn 124·40, Srebro —·—, Napoleondor 9·80½, Dukat ces. men. 5·81, 100 marek niemieckich 60·55.

Berlin d. 13. marca godz. 5 min. 46. Rosyjskie banknoty 210·—, Akcje kredytowe 510·—, Lombardy 230·—, Galicyjskie 110 25, Kolei rumuńskiej 62·60, Austrjackie banknoty 165 10. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 81·83.

Telegramy zbożowe d. 13. marca. Wiedeń: Pszenica 8·25, do 8·50 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 27·25 do 27·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·21 do 8·23 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta na kwiecień - maj 167·— m., żyto —·— m., spirytus loco 42·80 m., olej rzepakowy 50·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 47·80 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń d. 14. marca: 13·25 do 13·50. Brema: 7·15 do —·—. Hamburg: 7 20, na luty 7·20, na listopad-marzec 7·70. Antwerpja: na luty 17⅞. Nowy-York: 7⅞. Filadelfja: 7⅝.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. Kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od dnia 15. lutego 1885 r.

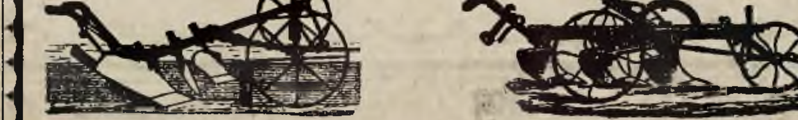
Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 40 rano do Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem, do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.
Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 45 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Drohobycza, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 8 min. 39 rano ze Stryja, Stanisławowa, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.
Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 17 po południu ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.
Pociąg mięszany: o godz. 1 min. 39 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa, Zwardonia.





Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowński. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.